

Diariusz Piotra

Dziennik 16-letniego Piotra Nosko, praktykanta w przedwojennym Nadleśnictwie Białowieża, to dokument niezwykle ciekawy. To zapiski sprzed 80 lat o osobach, z którymi czas wojny obejdzie się okrutnie, o miejscach, które nie są już w granicach Polski, o codziennej pracy leśników, jakże innej od obecnej, szczególnie na terenie Puszczy Białowiejskiej.

Zabytkowy budynek z czerwonej cegły, znajdujący się naprzeciwko Technikum Leśnego w Białowieży, w okresie międzywojennym mieścił Dyрекcję Lasów Państwowych w Białowieży. To dzięki niej miejscowość, zamieszkała w tym okresie przez ok. 6 tys. osób, tętniła życiem. Białowieńska dyrekcja powadziła Państwową Szkołę dla Leśniczych, jedną z pięciu tego typu szkół w Polsce.

Przed nauką... praktyka

Jest wrzesień 1932 r., trzeci rok istnienia szkoły. Do Białowieży przyjeżdża 16-letni Piotr Nosko. Zanim jednak zostanie uczniem, musi odbyć: *przedwstępną praktykę w administracji leśnej co najmniej w ciągu jednego roku*. To wy-móg rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Dóbr

Państwowych. Ponadto *kandydat na ucznia winien przedstawić dziennik czynności prowadzony przez cały czas praktyki, poświadczony przez zwierzchność praktykanta*.

Piotra na praktykę – bezpłatną – przyjmuje szef białowiejskiej dyrekcji Stefan Modzelewski. Jej warunki definiuje zarządzenie ministerialne, jako cel określając: *praktyczne poznanie przez ucznia lasu jako obiektu gospodarstwa leśnego i ważniejszych czynności w zakresie gospodarstwa leśnego*.

Piotr Nosko praktykował przez 21 miesięcy. „Dziennik czynności praktykanta leśnego w Nadleśnictwie Białowieża” prowadził od 1 września 1932 r. do 31 maja 1934 r., zapisując 288 stron. Lektura wciąga i niemal przenosi w czasie, w międzywojenny okres Białowieży.

21 miesięcy, 288 stron

Mapka białowiejskiego nadleśnictwa z 1932 r. zupełnie nie pokrywa się z terenem obecnego. Cztery leśnictwa: Gwoźna, Chojnik, Stoczek i Nikor prawie w całości znajdują się teraz na Białorusi. Młody praktykant będzie pracować w trzech pierwszych leśnictwach, najdłużej w leśnictwie Stoczek, pod opieką leśniczego Felicjana Runowskiego.

2 września 1932 r.: *Zapoznanie się z lasem. Pan leśniczy Marian Borkowski pokazał mi granice L-ctwa Gwoźniańskiego i opowiedział dużo rzeczy o lesie, o obowiązkach praktykan-*

ta, o zachowaniu się praktykanta w lesie i na ulicy, i o jego zachowaniu się względem przełożonych i starszych oraz o sposobie prowadzenia dzienniczka czynności.

Dzienniczek sprawdził zarówno leśniczy, jak i nadleśniczy Bolesław Pagowski, i to przeważnie raz w miesiącu. Uwagi nadleśniczego świadczą o rzetelnym podchodzeniu do tych obowiązków. Zwracał uwagę nie tylko na rzeczowość wpisywanych treści. 9 listopada 1932 r. napisał: *Charakter pisma niedbały, należy pisać staranniej. Błędy gramatyczne niedopuszczalne. Opisywać swoje czynności należy dokładniej, wskazując cel i sposób wykonywania takowych.*

Pierwsze wpisy są skromniejsze, ale dzień po dniu zaczynają się pojawiać dłuższe opisy wykonywanych czynności: odbiórki drewna, liczenia wilków, sadzenia sosny, nabijania masy na kłocach, sporządzania listy szkód i wykroczeń leśnych, kłupowania drewna, poszukiwania szkodników sosny, sporządzania wykazu składnicowego, wyznaczania powierzchni próbnej do trzebieży, budowy tratwy...

Autentyczna praca

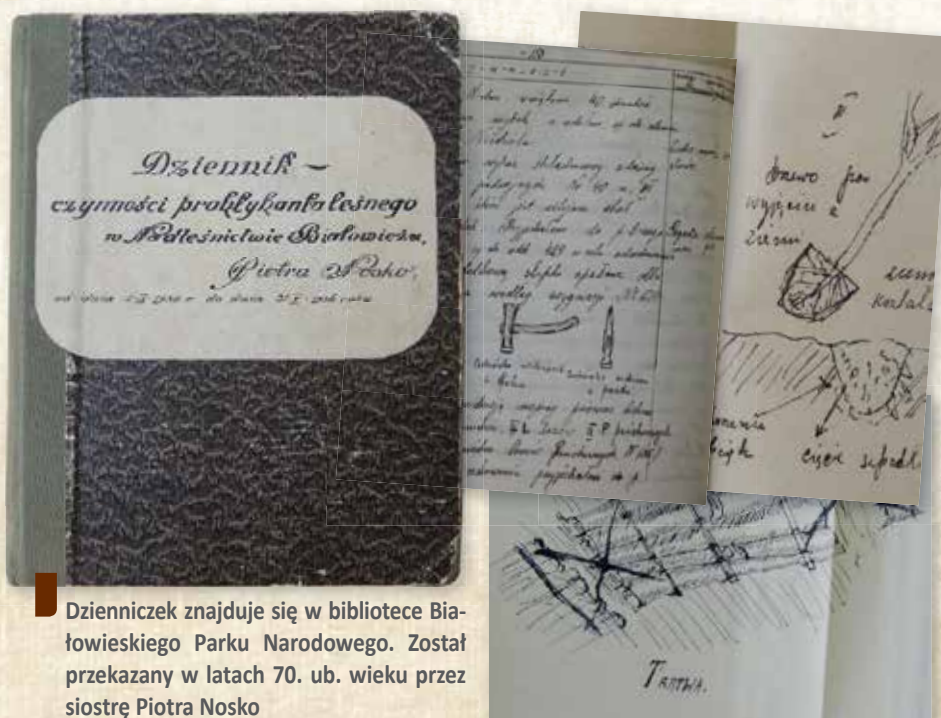
Z każdą kartką dziennika przenosimy się w przedwojenny świat, by podglądać czyjaś pracę, towarzyszyć w chwilach trudnych i przyjemnych. 22 grudnia 1932 r. leśniczy Borkowski pisze: *Brak spostrzeżeń meteorologicznych. Spostrzeżenia te należy bezwzględnie notować np. mróz 20°C, słaby wiatr, burza, śnieg do 1m itp. Spostrzeżenia meteorologiczne są bezwzględnie potrzebne dla zestawienia własnych potrzeb w pracy.*

Praktykant wziął sobie uwagę do serca i następnej zimy (15 grudnia 1933 r.) odnotował, że było słońce i mróz -32°C, zaś bardzo słoneczny maj 1934 r. obfitował w wysokie temperatury (10 maja nawet 40°C).

Piotr Nosko notował coraz dokładniej, podawał za każdym razem oddziały, w których pracował. Po jakimś czasie zapomina się, że to tylko 16-letni praktykant, jeszcze przed szkołą leśną. Powierzano mu do wykonania prace ważne i odpowiedzialne. Praca odbywała się również w sobotę, a czasami także w niedzielę.



Piotr Nosko jako uczeń Państwowej Szkoły dla Leśniczych



Dzienniczek znajduje się w bibliotece Białowiejskiego Parku Narodowego. Został przekazany w latach 70. ub. wieku przez siostrę Piotra Nosko



Fot. Arch. J. w Białowieży

Uczniowie Państwowej Szkoły dla Leśniczych

10 grudnia 1933 r.: *Niedziela (pogoda pochmurna, mróz 18°, sucho) Sporządziłem wykaz składnicowy składający się z 62 kartek podwójnych o masie 770,07 m³ kłoców użytkowych. Zestawienie z niniejszego wykazu jest zamieszczone obok. Wykaz składnicowy wypisuje się w trzech egzemplarzach t.z. że jeden egzemplarz (oryginał) pozostaje w kancel. N-ctwa, drugi (środkowy) wysyła się do tartaków, do którego dany materiał ma być wysłany, trzeci (ostatni) pozostaje u p. l-czego, do kontroli kłoców na składnicach. Wykaz składnicowy pisze się uważnie i starannie, charakter pisma musi być b. czytelny, dlatego że z tego wykazu dużo osób będzie korzystać, tak jak każde urzędowe pismo jest zawsze czytelne i bez omyłek i poprawek napisane.*

Kozy w kozie i Sienkiewicz

W dzienniczku jest też miejsce na mniej formalne zdarzenia. 31 listopada 1933 r.: *Po zasadzeniu irgi, gdyśmy odeszli, by inne drzewka zasadzić, przyszły dwie kozy z baraków tartacznych i zaczęły objadać irgę, to miejsce gdzie było przez nas zasadzone i niedozwolone do pasania kóz, więc kozy złapałiśmy i zasadziłiśmy ich do chlewa na podwórku p. l-czego. (...) Po kilku minutach stawiły się właścicielki kóz. Prakt. Sokół z polecenia p. l-czego spisał ich nazwiska i imię, imię ojca i matki ilość lat. Po oddaniu kóz spisał prakt. Sokół cechy charakterystyczne, jak np. koza bez rogów, ruda, na plecach czarny pasek, pod kolanami czarne plamy.*

Ton zapisków nadleśniczego pozostaje jednak nadal zasadniczy. 10 stycznia 1933 r.: *Wszystkie czynności w lesie, które pan wykonuje są robione na polecenie p. L-czego, do którego L-ctwa jest pan przydzielony, powtarzanie przeto każdego dnia zwrotu „z polecenia p. L-czego” jest zbędne. Przy opisach czynności należy opisywać*

dokładnie swoje spostrzeżenia, wyniki swojej pracy oraz, wyniki prac robotników.

Piotr opisywał więc dokładnie, czasami aż za bardzo, ale dzięki temu obraz wykonanych prac jest w zasięgu ręki. 29 stycznia 1934 r.: *Poniedziałek (pochmurno, odwilż). Z gaj. Pawłowskim i sierżantem Stangreckim byłem w oddz. 429 w celu odebrania od robotników użytku rębego. Po 6-ciu godzinnej odbiorce odebraliśmy około 158 kłoców z tego 50 kl. dębowych 30 kl. grabowych i 12 kl. klonowych, 41 kl. jesionowych, 3 wiązowe, 4 lipowe i 18 kl. świerkowych. Zaraz przy odbieraniu kłoców wybijaliśmy masę. (...) Długość kłoców już była przedtem pomierzona przez nas. Odbiórka szła b. powoli dlatego, że kłoc od kłoca był daleko położony, bo na przestrzeni 12 ha były wszystkie kłocce i nie wolno było odbierać od razu dwa rodzaje kłoców, najpierw odebrać jeden rodzaj następnie drugi rodzaj. Po skończonej odbiorce udałem się do p. l-czego. P. l-czy dał mi do wpisania odebrane przez nas kłocce do wykazu odbiorczego, co uczyniłem.*

Praktykant nie tylko pisze, ale też starannie szkicuje, m.in.: narzędzia do sadzenia sosny, kłupę, szkodniki sosny, sposoby sadzenia drzewek, a także mapkę na polowanie, wnyk, tratwę.

Nadleśniczy dbał o wszechstronny rozwój przyszłego leśnika. 31 stycznia 1934 r. zapisał: *Proszę podawać każdego miesiąca, opisując czynności w dniu 28, tytuły przeczytanych książek.*

I Piotr podawał tytuły, szczególnie upodobał sobie Henryka Sienkiewicza.

Darmowe jagody i kajakowa lokomocja

Uwaga nadleśniczego z 26 października 1933 r.: *Wykonanie prac stwierdzam. Nie znalazłem w dzienniczku opisu wyrabianych sortymentów,*

choć pociłem to uskutecznić już w dniu 19/IX 33 r. Dlaczego?

Dopiero pod datą 7 listopada 1933 r. czytamy: *Z powodu deszczu byliśmy u p. l-czego, później p. l-czy przy asyście wszystkich praktykantów i gajowych czytał o wszystkich sortymentach wyrabianych w N-ctwie i podawał ich wymiary. Opis sortymentów wyrabianych w N-ctwie jest wklejony do „Dzienniczka czynności” na stronie Nr 52.*

I nie tylko ten dokument, ale także szereg innych, niektóre wypisane przez samego praktykanta, m.in.: listy przewozowe – kolejka leśna Grudek, protokół o szkodach i wykroczeniach leśnych, wykaz odbiorczy drewna użytkowego, opałowego, asygnacja uprawniająca do bezpłatnego zbioru jagód i grzybów.

Dzięki lekturze wiemy, ile było tartaków, nie dziwi nas istnienie smolarni, terpentyniarni, stacji kolejek leśnych, strzelnicy, przystani kajaków. Łapiemy się na tym, że z mapką sprawdzamy, gdzie dokładnie pracował w opisanym dniu. Wiosną 1934 r. śledzimy sadzenie sosny, dołowanie sadzonek, wyznaczanie powierzchni próbnych pod trzebieże. Poznajemy leśniczych, robotników, praktykantów, mieszkańców Białowieży.

Szkoda, że czasami brakuje szczegółów miejsca opisanego czynności. Piotr dokładnie wiedział, o czym pisze i nie miał pojęcia, że ktoś po latach będzie starał się przybliżyć ówczesne realia.

22 marca 1934 r.: *Po obiedzie przyszedł do mnie prakt. Sokół i pojechaliśmy kajakiem na miejsce, gdzie sptawiają kłocce olszowe. Sptawianie kłoców polega na tem, że łączy się kłocce za pomocą żerdzi i drutu grubości 4 mm*





Większość oddziałów przedwojennego Nadleśnictwa Białowieża to dziś tereny Białorusi

tworząc tratwę. W tratwie znajduje się około 9 kłoców położonych jeden obok drugiego, gdy jest kłoc krótki to przedłużamy go drugim kłocem i dostosowujemy do odpowiedniej długości. Kłoc te łączy się w kilku miejscach żerdziami i przywiązujemy drutem. Wysła się przeważnie kilkadziesiąt tratw, które są połączone drutem plecionym grubości 1 cm. W środkowej tratwie i końcowej są hamulce.

Polowanie – reprezentacyjne, imieniny – marszałka

Jeden z dokładniejszych opisów dotyczy polowania reprezentacyjnego, które odbyło się 11 stycznia 1934 r. (czwartek, sucho, -9°C). Piotr nie wymienił uczestników, ale te osoby znamy z innych źródeł, natomiast szczegółowo opisywał rolę dziesiątkowników, naganiaczy, sznurowych, gajowych, którzy noszą broń, myśliwym, furmanów: *Przez jeden dzień było 6 miotów w dwóch nagankach czyli każda naganka zrobiła po 3 mioty. Miot jest półtora oddz. lub jeden oddz. W tym wypadku było półtora oddz. czyli 1,5 km szerokości i 1 km długości, przez który naganka przechodzi i wypędza zwierzynę na myśliwych. Nadmienić można, że zwierzyna było bardzo dużo, lecz większość zwierzyny a przeważnie dziki i sarny szły na naganę i na boki. Ogółem zabitych było 9 dzików, 3 rysie, 1 lis i 1 sarna.*

Piotr Nosko uczestniczył także zarówno w codziennym, jak i odświętnym życiu społeczności mieszkańców Białowieży. 19 marca 1934 r.: *Poniedziałek (7°C) Z powodu imienin I-go Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego byłem obecny na defiladzie, ponieważ należę do organizacji „Strzelca”. Defilada była do godz.*

12-tej. O godz. 7-mej wieczorem graliśmy w kinie L.O.P.P. w Białowieży komedję w trzech aktach p.t. „Jego Kapral-ska Mość”. Ja byłem porucznikiem Mirskim (...).

27 maja 1934 r.: Niedziela. Byłem z Oddziałem Zw. Strz. na ćwiczeniach w Parku Botanicznym D.L.P. w Białowieży. Ćwiczenia trwały do godz. 11-tej przed południem. Przerabialiśmy zmianę warty honorowej przed pomnikiem, przed którym mamy trzymać wartę dnia 3/VI 1934 r., gdyż w tym dniu, odbędzie się poświęcenie pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego w Białowieży. Na poświęcenie pomnika zjadą się z całego powiatu wszystkie organizacje. Na czele defilady będzie szedł Związek Strzelecki.

Minione jak żywe

21 miesięcy praktyk Piotra Nosko, bez urlopu, tylko z dniami wolnymi na święta, dobiega końca. Ostatni wpis jest z 31 maja 1934 r.: *O godz. 5-tej byłem ze Związkiem Strzeleckim na ćwiczeniach. Ćwiczyliśmy prawidłowe składanie raportu, salutowanie i trzymanie warty honorowej przed pomnikiem, na zbiórce strzelców było 18-stu. Z powodu braku czasu w tym miesiącu przeczytałem jedną książkę p.t. „Zwycięzca” autora Jerzego Żuławskiego.*

Czynności praktykanta stwierdził leśniczy, nadleśniczy i kierownik Biura Organizacji i Inspekcji. Każdy, kto przeczyta dzienniczek, stwierdzi, że praktyka była owocna. Był to okres na tyle długi, aby dokładnie poznać pracę w lesie, samego siebie, swoje możliwości, zrozumieć, czy ma się predyspozycje i zamiłowanie do leśnej profesji. Nadleśniczy zgodnie z wytycznymi pozytywnie ocenił przydatność Piotra Nosko do zawodu, gdyż chłopak dostał się do szkoły i ukończył ją w roku 1935.

Niestety, nie dane mu było zbyt długo wykorzystywać zdobytej w szkole wiedzy i doświadczeń z praktyki. Jego losy, tak jak bardzo wielu innych kolegów zatrudnionych na terenie DLP w Białowieży, były tragiczne. Zginął 4 października 1944 r. we Włoszech, wcześniej jednak (10 lutego 1940 r.) został wywieziony do Obwodu Nowosybirskiego w ZSRR, jak większość leśników z Puszczy Białowiejskiej. Opiekun praktyki, leśniczy Runowski, został zamordowany w grudniu 1939 r., a jego ciało znaleziono dopiero na początku maja 1940 r. koło leśniczówki Dziedzinka. Nadleśniczy Bolesław Pągowski zginął z rąk Rosjan podczas ewakuacji DLP w Białowieży we wrześniu 1939 roku.

Anna Kulbacka



„Siedem wspaniałych, t. I – Bóbr”

Tomasz i Grzegorz Kłosowscy
Nadleśnictwo Czarna Białostocka 2013, s. 96

Siedem nadleśnictw RDLP w Białymstoku i siedem wspaniałych. Cykl książek prezentuje siedem zwierząt-symboli, charakterystycznych dla nadleśnictw Puszczy Knyszyńskiej.

Bracia Tomasz i Grzegorz Kłosowscy, autorzy tekstu i zdjęć, znani m.in. z programu TVP „Dzika Polska”, to marka gwarantująca piękne uchwycenie walorów nadleśnictwa, ale przede wszystkim głównego bohatera książki. I rzeczywiście od niektórych zdjęć gryzonia trudno oderwać oczy. A i samo opowiadanie utrzymane jest w konwencji niemal telewizyjnego reportażu. Chwilami można poczuć się jak na wycieczce z pracownikami nadleśnictwa w roli przewodników – właśnie dzięki opowiadaniom, anegdotom leśników poznajemy bobrze zwyczaje.

Z opowieści wyłania się obraz inteligentnego zwierzaka, który niejednego już zadziwił. Przez lata zyskał szacunek i podziw leśników i coraz częściej mieszkańców puszczy – co w kontekście szkód wyrządzanych przez bobry, o których najczęściej słyszymy, może zaskakiwać. Ale choć bobry w nadleśnictwie potrafią przyprawić leśniczych o stan przedzawałowy, niszcząc uprawy, to potrafią oni docenić małych „inżynierów”.

Leśnicy żartują, że podzielili między siebie i bobry teren nadleśnictwa – sami gospodarują na terenach „suchych”, bobrom oddali siedliska podmokłe. I wydają się tworzyć dobrze działający ekosystem. Jeden z leśniczych, opisując konstrukcję tamy, w taki sposób docenia spryt gryzoni: – *Chyba im stwórca dał instynkt niwelatorów.*

Kto niewiele wie o zwyczajach bobrów, otrzyma w tej książce garść ciekawostek. I oto np. dowiemy się, że bobrom nie przeszkadza zanieczyszczona woda – z niejednego odpadu pozostawionego przez ludzi czynią materiał budowlany.

Opracowanie pozwala prześledzić historię bobrów na terenie nadleśnictwa. Dowiadujemy się, jak z czasem zmieniano się podejście do gryzoni. Kiedyś uznawane głównie za szkodniki, dziś są sprzymierzeńcem dla małej retencji. Dla leśniczego Janusza Gudajtysa nie jest problemem wyłączenie z użytkowania zalanych fragmentów – kwestia kilkanaście lat temu nie do pomyślenia. Leśnicy z Czarnej udowadniają, że bobry wpływają korzystnie na poprawę żyźności siedlisk i przyrost masy drzewnej.

Urszula Zubert